

Kim Ki Dok

27 lutego 2019

Niewiele osób w Polsce zdaje sobie sprawę z wydarzeń, jakie miały miejsce w tym kraju, gdy władza decydowała o wszystkim, a socrealizm miał być naszą dumą i drogą do potęgi. Na początku lat 1950. z ogarniętej wojną „bratniej” Korei Północnej przybywają do Polski sieroty. Na prośbę Kim Ir Sena Polska miała zapewnić im dom, szkołę i opiekę w czasie konfliktu w ich ojczyźnie. Poufna decyzja, koordynowana na najwyższych szczeblach władzy. Olbrzymia grupa ponad 1200 koreańskich dzieci, w wieku przedszkolnym i nieco starszych, zamieszkała w Państwowym Ośrodku Wychowawczym w Płakowicach koło Lwówka Śląskiego. Opiekę nad nimi sprawowali polscy wychowawcy oraz nieliczne osoby z Korei Północnej. Gościnne władze zrobiły wszystko, aby życie w ośrodku było bogate i ciekawe; wspaniała kuchnia, produkty spożywcze -tak trudne do zdobycia w tamtych czasach dla zwykłych obywateli, interesujące wycieczki, spotkania z dziećmi z innych państw socjalistycznych, nauka polskiego, zajęcia sportowe. W takich oto przytulnych warunkach, otoczone opieką i wielką sympatią polskich pedagogów, dzieci koreańskie spędziły w Polsce 8 lat... Nagle władza w Korei upomniała się o swe sieroty, w ciągu kilku dni dzieci zostały odesłane, ku wielkiej rozpacz przywiązanych do nich opiekunów. Zaś i one same, mimo wszystko wrośnięte w polską kulturę, wracały do domu z wielkim strachem, niepewnością. Do domu, gdzie nie czekali na nich rodzice. Jolanta Kryśowa przedstawia dokument, będący współczesną opowieścią o tamtych latach. Jest to dobitne zestawienie mentalności ówczesnej władzy polskiej i koreańskiej z mentalnością zwykłych ludzi, pedagogów, lekarzy, osób, które z wielkim poświęceniem otoczyły sieroty opieką. Film obfituje we wzruszające rozmowy z opiekunami, ich wspomnienia, często pojawiające się na ich twarzach łzy oraz liczne materiały archiwalne Polskiej Kroniki Filmowej ukazujące pobyt koreańskich sierot.